Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA

SPÓŁNOTA

Kielce, dnia 19 lutego 1933 r. № 4

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Ludzie łakomi i ludzie ospali

Są dwa rodzaje ludzi jednakowo szkodliwych w spółdzielni.

Pierwsi — to ludzie łakomi wszelkich godności. Kiedy tylko wybiera się kogo do zarządu, do rady nadzorczej, do jakiejkolwiek komisji — oni muszą być między wybranymi. Czy mają do pełnienia swoich czynności uzdolnienie, czy też nie mają, co gorsza, mają czy nie mają ochoty ich pełnić — oni muszą stać w pierwszym szeregu. I na to, żeby być wybranym, nie szczędzą zabiegów, pochlebstw, niekiedy nawet innych, mało przyzwoitych sposobów. A potem, tak jakby na miejscu, na które ich wybrano, była dziura — ani pracy, ani poczucia odpowiedzialności, ani nawet wstydu niekiedy.

Drudzy — to ludzie ospali, czy może przepojeni jakąś fałszywą skromnością. Nie przyjmą nigdy żadnego mandatu w instytucji społecznej; do wykręcania się od tego używają tyle samo energji, ile pierwsi do zdobycia jakiegoś stanowiska. Wszelka praca i wszelka odpowiedzialność przeraża ich i napełnia zgóry niesmakiem. Wskutek tego, zamiast nich, wybierają ludzi niedołężnych lub niesumiennych, w każdym razie nieodpowiedzialnych. I stowarzyszenie znowu się wali.

Tacy ludzie najwidoczniej, przystępując do spółdzielni, nie zdają sobie sprawy, poco i dlaczego przystępują. Przecież spółdzielnia jest przedewszystkiem zrzeszeniem ludzi a nie kapitałów, oczywiście ludzi dobrej woli. Nawet gdyby wszyscy członkowie wpłacili odrazu swoje udziały i potem wnieśli jeszcze udziały dodatkowe i wszystkie swoje zakupy załatwiali w spółdzielni, ale nie chcieli w niej pracować, musielibyśmy powiedzieć, że to jest źle urządzona spółdzielnia, której bardzo łatwo może się zła przygoda przytrafić. Bo wtedy musieliby w niej pracować obcy, najemni ludzie i o samopomocy członków nie byłoby już mowy.

Każdy z nas spotykał w życiu nieraz ludzi aż zanadto uspołecznionych. Cały swój czas, energję, czasem majątek oddają na cele publiczne, nie pamiętając o sobie, o swojej rodzinie, o innych swych obowiązkach. Ale znacznie więcej jest ludzi niespołecznych, może nawet uczciwych, ale nie czujących obowiązku oddania cząstki siebie na cele ogólne. Pierwsi są niepraktyczni i spalają się jak smolne szczapy. Ale gdyby byli tylko tacy jak drudzy — ospalce i sobki, każde społeczeństwo musiałoby rozsypać się lub zgnić.

S. T.

O duszę dziecka

Niepostrzeżenie dla rodziców rozgrywa się obecnie gorąca walka o duszę dziecka.

Zmieniają się czasy, a z niemi zmieniają się dążenia warstw społecznych, narodów, ludzkości.

Pamiętamy wszyscy, my, ludzie starsi, jak to przed wojną w szkole rosyjskiej czy niemieckiej, a później i w szkole polskiej, uczono nas moralności kupieckiej. Z arytmetyki kazano rozwiązywać zadanie na temat: ile kupiec zarobił, jeżeli do beczki wina dolał pięć wiader wody i sprzedawał tę mieszaninę drożej, niż go kosztowało czyste wino.

Obecni wychowawcy młodego pokolenia coraz częściej zdają sobie sprawę z faktu, że rozwój kultury materjalnej i moralnej narodu zależy od rozwoju organizacyj samopomocowych społeczeństwa: spółdzielni, związków zawodowych, instytucyj oświatowych i sportowych, i do udziału w życiu organizacyjnem szkoła ma obowiązek młodzież naszą przygotować.

To też po całej Polsce już od szeregu lat, a w roku ubiegłym i bieżącym ze szczególną intensywnością, organizowane są w szkołach powszechnych i średnich spółdzielnie uczniowskie. Sklepik szkolny dostarcza młodzieży dobrych materjałów piśmiennych po cenach niskich, a przez to zmniejsza wydatek rodziców na naukę i — co najważniejsze — przykładowo wskazuje dzieciom, że drogą organizacyjną korzystniej jest zaspokajać potrzeby jednostek; spółdzielnia uczniowska uczy prowadzenia administracji, rachunkowości spółdzielczej, a przez to również każdej innej organizacji społecznej. Dziecko w spółdzielni nasiąka duchem obywatelskim, życie organizacyjne staje się dla niego przyzwyczajeniem, koniecznością. Z młodzieży, która przejdzie przez spółdzielnie uczniowskie, będą w przyszłości dzielni kierownicy i wierni członkowie organizacyj starszych, dążących do poprawy stosunków społecznych na świecie.

Oczywiście, akcja spółdzielcza na terenie szkolnictwa nie może się podobać pp. sklepikarzom. Na zjazdach przez nich odbywanych, a także na ostatnim zjeździe księgarzy i wydawców, odbytym w Warszawie dnia 29 stycznia r. b., podnoszą oni gwałt, że przez spółdzielnie uczniowskie i księgarskie obroty ich się kurczą i że wobec tego nie będą mogli płacić podatków. Specjalnie wybrane delegacje mają za zadanie wyjaśnić rządowi, jakie niebezpieczeństwa dla handlu prywatnego płyną z organizacji młodzieży.

To są tylko wybiegi. Spółdzielnie uczniowskie ani książek nie drukują, ani nie produkują zeszytów czy ołówków. Kupują je w większych handlach prywatnych, które wobec tego mają z czego płacić podatki. Urywa się tylko łańcuch pośrednictwa, co dla zdrowia gospodarczego społeczeństwa jest pożyteczne.

Nie należy przejmować się krzykami świata handlowego. Życia fal nie da się cofnąć ani zatrzymać. Ale tej walce o duszę dziecka między ożywionym intencją społeczną nauczycielem, a nigdy niesytym zysków kupcem, rodzice, zwłaszcza rodzice spółdzielcy, nie mogą przyglądać się obojętnie. Popierajmy, my, rodzice, wysiłki nauczycielstwa, zachęcajmy dzieci do należenia do spółdzielni, nie żałujmy groszy na udział, nie utrudniajmy młodzieży zajmowania się sprawami swoich organizacyj.

W młodem pokoleniu leży przyszłość ruchu spółdzielczego, a zatem i przyszłość kraju.

J. D-ko

Nie zaniedbuj korzystać ze swego prawa głosu i nie usuwaj się od pełnienia obowiązków, do których cię powoła zebranie ogólne.

O wartości użytkowej, sposobie użycia i przechowywania pasty do obuwia „Społem"

Podstawowemi surowcami do wyrobu pasty są różnego rodzaju woski i produkty, posiadające własności wosków, oraz służąca do ich rozpuszczenia terpentyna i wreszcie farby. Pasta „Społem" jest chemiczną mieszaniną wosków z terpentyną. Zawiera ona około 70% terpentyny i około 30% wosków, jak woski: montanowy, karnauba, pszczeli oraz parafina, stearyna i t. p. i farby anilinowe.

Roztopione wyżej wymienione woski łączy się z farbami i z terpentyną, dolewaną do nich stopniowo, aby utrzymać dobrze wymieszaną, emulsyjną ciecz, którą po przestygnięciu nalewa się do pudełek blaszanych.

Dobra pasta powinna zawierać odpowiednią ilość dobrych wosków, dobrze połączonych z czystą terpentyną, aby mogła konserwować skórę obuwia, nadać mu dobry połysk i nie niszczyć skóry. Jeżeli do wyrobu pasty została użyta terpentyna niedostatecznie oczyszczona, która zawiera resztki kreozotu, to wówczas pasta tego rodzaju może bardzo ujemnie wpływać na skórę czyszczonego obuwia. Konsystencja pasty winna być umiarkowanie miękka i dostosowana do odpowiedniej pory roku, t. j. by w lecie nie wylewała się z pudełek, a zimą nie była zbyt sucha. Pasta o rzadkiej konsystencji, czego często domagają się konsumenci, ułatwia wprawdzie samą czynność czyszczenia przez prędkie posmarowanie obuwia i szybkie wywołanie połysku, ale zawiera małą ilość wosków w dobrym gatunku, koniecznych do konserwacji obuwia i otrzymania połysku trwalszego. Pasta rzadka jest mało wydajna, — pasta gęściejsza, jednak o mazistej konsystencji jest ekonomiczniejsza w użyciu. Obuwie czyszczone pastą dobrą, o ścisłej konsystencji wosków, nie przyjmuje wilgoci, błota i śniegu, wskutek czego niełatwo przemaka.

Umiejętne natarcie obuwia cieniutką warstewką pasty jest zasadniczym warunkiem oszczędnego użycia pasty. Przedewszystkiem więc przed przystąpieniem do czyszczenia obuwia należy je dobrze oczyścić z kurzu i błota, a następnie lekko natrzeć bardzo cienką warstwą dobrej pasty, rozprowadzając równomiernie. Po kilku chwilach, gdy pasta podeschnie (a nie wyschnie) na obuwiu, należy wycierać obuwie szczotką lub flanelą, albo suknem dla wydobycia połysku. Nacieranie nadmierne obuwia pastą jest zbędne, gdyż nadmiar pasty pozostaje na szczotce lub suknie. Do czyszczenia obuwia kolorowego należy używać oddzielnych szczotek i sukna. Pasty kolorowe nie nadają koloru obuwiu, lecz odświeżają kolor obuwia, oczyszczając jednocześnie z plam i t. p. Po użyciu pasty pudełko należy szczelnie zamknąć, aby pasta nie wysychała i nie ulatniała się.

Pasty nie można przechowywać w miejscach wystawionych na działanie promieni słonecznych, lub wpobliżu gorących pieców, gdyż łatwo topnieje, ulatnia się i wreszcie wysycha i pęka. Oczywiście, nie można tem bardziej przetrzymywać pasty na wystawach okiennych sklepów. Nie należy też pasty przechowywać w lokalach o mroźnej temperaturze. Jeżeli pasta zimą uległa zamarznięciu, zwłaszcza w czasie transportu, trzeba ją pozostawić na przeciąg 1 — 2 dni w lokalu o temperaturze pokojowej, a wówczas otrzyma swój pożądany wygląd. Chwilowe zamarznięcie pasty może powodować reklamacje na jej kruchość i suchość. Z uwagi, że w miesiącach zimowych wyrabiana jest pasta rzadsza, a w miesiącach letnich gęsta, należy nabytą pastę wyprzedawać we właściwych sezonach.

Mając powyższe na uwadze, pamiętajcie, że wymienione wyżej zalety i własności do konserwowania obuwia posiada właśnie pasta „Społem". Używajcie przeto tylko pasty „Społem".

J. R.

Cuda mankowe

Syn, posłany po sprawunki, wydał część pieniędzy na łakocie — przyjemności. Gdy więc przyszło mu zdawać przed ojcem rachunek, zmyśla różne niebywałe historje, by brak gotówki usprawiedliwić.

Zgubiłem, wyciągnęli mi z kieszeni, źle wydali reszty i t. p.

Ojciec niedowierzająco słucha. Synalek, by wzbudzić większe do słów swych zaufanie, poczyna szlochać, wyciąga chusteczkę z kieszeni, chcąc udane łzy ocierać, i razem z nią wypadają z kieszeni niezjedzone jeszcze cukierki.

Ot, i wykryło się kłamstwo i wiadome już są prawdziwe przyczyny braku.

„Jak się nie weźmie, to nie będzie brakować". Oto słowa długoletniego uczciwego pracownika sklepowego.

Wiemy, że towarów na półce nie przybywa, ale przecież na te ususzki i rozsypki daje się pewien procent.

Z gotówką jeszcze łatwiej. Zapisuj tylko skrupulatnie wszystkie przychody i rozchody, a nigdy nie będziesz miał deficytu.

Gdy więc będą nam prawić na walnych zebraniach o różnych niewytłumaczonych mankach, przypomnijmy sobie przytoczoną wyżej bajeczkę i powiedzmy im: za starzy jesteśmy, byśmy sobie bajki opowiadali. Pokryjcie brak, nie traćcie czasu i nam go nie zabierajcie.

My już nie wierzymy ani w strachy, ani w niewyjaśnione braki. My wierzymy, że jak w sklepie ubyło, to komuś w to miejsce przybyło. I tylko obserwujmy dobrze, a napewno dojdziemy, gdzie, komu i co przybyło.

A wogóle strzeżmy się ludzi wydających więcej niż zarabiają. Tajemnicze źródła dochodów bardzo często bywają nieczyste.

K. S.

Latanina

„Panno Jadziu, kochana, proszę mi dać jajko, tylko prędziusieńko i pieprzu ½ deka. No, już uciekam, niech pani zapisze".

Za pół godziny wpada do sklepu to samo zdyszane dziewczę. „Panno Jadziu, prędko bułki tartej, bo zabrakło do kotletów". I znów: „niech pani zapisze". A trzeba wiedzieć, że już z tego domu byli w sklepie od rana parę razy. Najpierw po pieczywo i mleko, później zabrakło masła i sznurowadła, dalej pieć „Grand" i pudełko zapałek. A do wieczora jeszcze będą nieraz. I już po zamknieciu sklepu przypomna sobie jeszcze, że niema na rano nafty do maszynki i wyszła już pasta do obuwia.

Ileż to próżnej bieganiny, ile czasu sobie i innym zabiera taki nieopatrzny, chaotyczny sposób dokonywania zakupów?

A co się na tem traci? Przedewszystkiem ciągły pośpiech sprzyja omyłkom, a potem nigdy nie wiadomo, ile się wydaje i ile wydać można.

Poza tem dla członków spółdzielni nie jest obojętne, jaka jest wydajność pracy personelu. Im większa wydajność, tem większe zyski, więc i zwroty od zakupów. A czy przy takim systemie dokonywania przez członków zakupów może być praca personelu wydajną?

Oszczędzajmy więc sobie i innym czasu i nie rozdrabniajmy naszych zakupów.

Dobre gospodynie czynią zakupy tygodniowe, dwutygodniowe lub miesięczne; później dokupują tylko drobiazgi. Oszczędzają na czasie i opakowaniu. Zważmy pięć torebek kilowych z resztkami mąki lub innego artykułu w niej i zważmy torbę 5-kilową, a zobaczymy różnicę. Przytem większe ilości wiktuałów możemy brać we własne woreczki, wówczas otrzymamy wagę netto, t. j. bez opakowania. Nie będziemy więc płacić za nieprzydatne nam do niczego torby.

Z tych drobnych napozór oszczędności otrzymamy w ciągu roku znaczną oszczędność na kosztach utrzymania naszych domów. **K. S.**

Nauka za darmo

Można kupować drogo i tanio, źle i dobrze. Kupować drogo i źle — bardzo łatwo. Kupować tanio i dobrze — trzeba umieć. Jest to umiejętność, nauka. Zanim się gospodyni nauczy dobrze i tanio kupować, dużo wody upłynie i dużo „frycowego" się zapłaci. Wiadomo, nauka kosztuje. Kto chce za tę naukę płacić, chodzi do prywatnego kupca kupować. Na jednym się sparzy, idzie do drugiego. W tym sklepiku źle, może w innym będzie lepiej... Ale kto chce łatwo i bez zapłaty poznać tajniki handlu, ten się zapisze do spółdzielni, w sklepach spółdzielczych będzie kupował i będzie bywał na zebraniach spółdzielczych.

Czasami długo nie wiemy, czy kupujemy dobrze, czy źle. Pozornie wydaje się, że dobrze. Znamy ceny rynkowe i wydaje się nam, że jesteśmy w porządku. Nagle, od innych dowiadujemy się, że w sklepie przy ulicy N. towary są tańsze. Idziemy tam i stwierdzamy, że tak jest istotnie. Bywa i tak, że przypuśćmy kupując świece, płacimy tanio, ale oto sąsiadka nasza pożycza nam przypadkowo świece, kupowane drożej. I o dziwo, stwierdzamy, że te droższe świece palą się znacznie dłużej, niż te tanie. W rezultacie widzimy, że lepiej jest kupić drożej, niż tanio. Długi czas kupowaliśmy źle. Trudno, uczymy się.

Tak, uczymy się, ale ta nauka czasami zbyt drogo kosztuje. Wprawdzie nigdy tych kosztów nie liczymy, a nawet najczęściej o tych kosztach nic nie wiemy.

Wiedzą natomiast o tem te gorliwe gospodynie, które nietylko kupują w sklepach spółdzielczych, ale bywają na zebraniach członkowskich. Tu niejedno się wyjaśnia. Tutaj możemy ujrzeć wszystkie ciemne i tajemne strony handlowania. Nauka nic nie kosztuje...

Gospodyni, która musi obchodzić się oszczędnie z każdym groszem, powinna cenić tę naukę za darmo.

Uczcie się rozróżniać ziarna od plewy

Okres wielkiej konkurencji cen, przy pomocy której łapie się dzisiaj klientów, wywlókł masę tandetnego towaru. Rozmaite resztki, towar zleżały, „niemodny", „okazyjny", wysortowany z magazynów i składów fabrycznych — wszystko to dzisiaj „idzie". Aby tylko tanio. Taki jest bowiem konieczny „mus" ze strony kupujących. Uczciwym, zdrowym organizacjom trudno jest walczyć z „konkurencją cen". Spożywca buty zedrze i kawał drogi pójdzie, a w miastach dużych tramwajem chętnie pojedzie, aby kupić tanio. Nie patrzy, nie zdaje sobie sprawy z tego, że dawniej chodził cały rok, bez naprawy, mimo częstego prania, w jednej skarpetce, a dzisiaj taż sama skarpetka po dwóch praniach, mimo cery na cerze, przedstawia „sitko" bez użytku. Tak jest z obuwiem, z ubraniem. Dawniej but starczył na lata całe, a dzisiaj bucik mimo zelówek z „okazyjnej skóry" po roku trzeba na śmietnik wyrzucić. Prosty rachunek wskazuje, że ta dzisiejsza „taniość" niezawsze się opłaca. Ale jakże trudno o tem przekonywać, jakże trudno o tem mówić, kiedy o każdy grosik trzeba skąpić.

Jest jedna tylko rada. Trzeba dobrze się zastanowić, kiedy się grosz wydaje. Trzeba dobrze patrzeć, trzeba się uczyć odróżniać ziarna od plewy.

i.

A gdziekolwiek młodzież i lud są czynne — tam szerokość, tam dal, tam rozmach, tam potrzeba horyzontów ideału.

E. MILEWSKI

PORADY DLA GOSPODYŃ

Higjena pracy w gospodarstwie domowem

W jakim zawodzie pracuje największa ilość osób? Na pytanie to możemy odpowiedzieć bez wahania i bez przeprowadzania specjalnej statystyki.

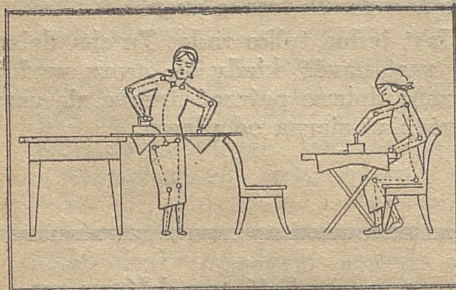
Najliczniejszy zawód — to gospodynie domu. Zawód wykonywany na całym świecie i od początku istnienia tego świata, a więc najpospolitszy i najdawniejszy. W samej Polsce mamy około 5 miljonów gospodarstw — i tyleż kobiet pracujących na ich terenie.

Mówimy o higjenie pracy górnika, robotnika fabrycznego, rolnika i rzemieślnika, a nie zajmujemy się higjeną pracy gospodyni domu.

Zajęcia kobiety w domu są bardzo różnorodne i jest ich wiele. Gospodyni sprząta, gotuje, zmywa, pielęgnuje dzieci, szyje, ceruje, pracuje w ogrodzie, robi zakupy, pierze i prasuje. Krząta się od rana do nocy, nie ma czasu pomyśleć o sobie, — nawet w nocy nieraz budzi ją dziecko lub niepokoi choroba któregoś z członków rodziny. To też nic dziwnego, że kobieta starzeje się prędko, — znacznie prędzej od mężczyzny.

Gospodyni nie może poniechać żadnego ze swych zajęć; wszystkie są jednakowo ważne. Jednak może i powinna starać się o to, aby pracę swoją jak najbardziej ułatwić i zaoszczędzić niepotrzebnego wysiłku.

Okazuje się, że kobiety dużo sił marnują przez niepotrzebną bieganinę i przez to, że wiele prac, które powinny być wykonywane w pozycji siedzącej—wykonywują stojąc. Łatwo temu zaradzić. Jeśli np. w kuchni ustawimy odpowiednio sprzęty: stół do pracy najbliżej blachy kuchennej, miski do zmywania jak najbliżej zlewu, wszystkie pomocnicze narzędzia tam, gdzie są potrzebne i jak najporęczniej, — unikniemy chodzenia z jednego kąta w drugi. Obliczono, że przy złem ustawieniu sprzętów w kuchni kobieta robi kilometry drogi, gotując jeden t- ko obiad; a ile przytem zbytecznego zginania się i nachylania, ile niepotrzebnego podnoszenia ramion.



Prawie wszystkie prace w kuchni wykonać można siedząc. Siedząc przy stole kuchennym, zagniatamy ciasto na kluski, obieramy kartofle, przygotowujemy mięso do smażenia. Siedząc prasujem- (rys. 1); będzie to możliwe i racjonalne tylko w takim razie, jeśli przystosujemy do naszego wzrostu wysokość stołu i siedzenia. Wobec przeciętnego wzrostu Polek 160 cm. wysokość stołu do pracy powinna być 80 cm., stołka — 60 cm. Idealną postawę przy pracy w kuchni widzimy na załączonych ilustracjach.

Dobrze jest unikać schylania się i przy innych zajęciach, np. przy sprzątaniu. Niewiele droższa od zwykłej śmietniczki jest śmietniczka pokazana na rynku, znacznie wygodniejsza (rys. 2).



Również pranie wykonać możemy, nie pochylając się wcale: zależy to tylko od wysokości, na jakiej umieścimy balję (rys. 3).



Przystępując do pracy we właściwy sposób, unikniemy tak częstych u kobiet bólów krzyża i zmniejszymy ilość chorych na żylaki. Żylaki powstają właśnie wskutek częstej pracy na stojąco; aby im zapobiec, dobrze jest siedząc przy pracy oprzeć nogi na stołku, mającym prawie wysokość krzesła, na którym siedzimy. Jeśli nogi mają skłonność do obrzmiewania, trzeba się kłaść w ciągu dnia na pół godziny tak, aby spoczywając, mieć nogi lekko wzniesione. Bardzo jest wskazane ćwiczenie następujące: położyć się nawznak na podłodze i zakreślać w powietrzu koła małe, a potem coraz większe. Gospodynie bardzo często narzekają na ból głowy. Ponieważ powodem bólu głowy bywa niejednokrotnie zła wentylacja kuchni, a także nie-

właściwe oświetlenie, więc wietrzenie kuchni i całego mieszkania jest rzeczą niezmiernie ważną.

Wybierając miejsce do pracy, musimy unikać pozycji plecami do światła; praca we własnem cieniu nietylko męczy oczy, ale wpływa źle na system nerwowy. Nie jest także dobra dla oczu pozycja nawprost okna, — najlepiej pracować tuż przy oknie, ale tak, aby światło padało z boku i to możliwie z lewej strony.



Cecha

Pamiętajmy, że łatwiej zapobiec chorobie, niż ją wyleczyć!

Halina Mamelokowa

Różne wiadomości

W Niemczech do władzy dorwał się osławiony wódz narodowych socjalistów, Adolf Hitler. Mianowany został kanclerzem. Kto wie jednak czy nie na tem skończy się jego karjera. Tymczasem rozwiązany został parlament niemiecki i sejm pruski. Walki hitlerowców z komunistami trwają.

W Irlandji wybory do parlamentu przyniosły zwycięstwo stronnictwu niepodległościowemu, na którego czele stoi słynny de Valera. Obecnie ma nastąpić dalszy krok do zjednoczenia całej Irladnji, której część północna Ulster (niekatolicka) nie solidaryzowała się z de Valerą i miała swój odrębny parlament.

Na dalekim wschodzie ciągle wre wojna. Japończycy od czasu do czasu posuwają się dalej w głąb Chin. A w Genewie specjalny komitet Ligi Narodów uchwalił zaproponować nieuznanie państwa mandżurskiego i tem samem zdobyczy japońskich.

Nowy wzrost liczby bezrobotnych ogarnął świat cały. Pod koniec roku ubiegłego w Niemczech było 5.772.852 bezrobotnych, we Francji 306.708 (w 1931 — 187.000), we Włoszech — 1.038.757 (w 1931 r. — 878.267), w Anglji — 2.171.175, w Czechosłowacji — 750.000 i t. d. Wzrost procentowy w porównaniu z rokiem 1931 wynosił: w Danji 22 procent, w Norwegji 17 proc., w Stanach Zjednoczonych A. P. około 60 proc., w Belgji — 12 procent i t. d.

Tymczasowe wyliczenia wskazują, że ogólny tegoroczny deficyt w budżecie naszego państwa osiągnie około 300 miljonów złotych. Coś zbyt wiele wydaje się pieniędzy ponad preliminarz.

W rozprawach sejmowych nad budżetem ujawniono, że rozmaici dygnitarze w przedsiębiorstwach państwowych i subsydjowanych (popieranych pieniężnie) przez państwo pobierają olbrzymie pensje sięgające do 20 tysięcy złotych miesięcznie. Jakież to szalone marnotrawstwo w kosztach administracji.

W przemyśle górnośląskiem, w rozmaitych spółkach niemieckich, w ich radach nadzorczych są wysoko postawieni dygnitarze Polacy, którzy swojem stanowiskiem ochraniają Niemców. Minister Przemysłu i Handlu za to stanowisko nazwał ich w sejmie „szmatami".

Jak wiadomo, w budżecie państwa naszego na rok bieżący wydatki na wojskową obronę stanowią 38 procent (829 miljonów zł.) ogółu wydatków. Drugie miejsce zajmują wydatki na spłatę długów państwowych, a dopiero trzecie miejsce wydatki Ministerstwa Oświaty w wysokości 324 miljonów zł., czyli prawie 13 i pół procent ogólnych wydatków. Dalej idą wydatki na emerytury i renty inwalidzkie i t. d.

We wszystkich szkołach naszego kraju uczy się 4.362.000 dzieci i młodzieży; przytem w szkołach powszechnych 4.166.000, a pomimo to liczba dzieci w wieku szkolnym będących poza szkołą wynosi 458.000, o 152.000 więcej niż r. z. Liczba szkół publicznych powszechnych (bez Śląska) wynosi 24.852.

W Polsce jest 17.566 kilometrów długości linij kolejowych normalnotorowych, na linjach tych kursuje parowozów — 5.339, wagonów osobowych — 8.407, bagażowych 2.701, towarowych 139.166. W ub. roku przewieziono 135 miljonów podróżnych, 326 tysięcy tonn bagażu, 599 tys. tonn przesyłek i prawie 64 miljony tonn towarów.

W Zagłębiu węglowem, szczególniej na Górnym Śląsku, jest teraz zgórą 3.000 tak zwanych „*bieda - szybów*". Pracuje na nich kilkanaście tysięcy bezrobotnych. Pracują przeważnie na gruntach państwowych lub należących do wielkich kopalń. Bieda-szyb, to jest wielki „dołek", czasami na 15 metrów wgłąb. W tym dołku może się zmieścić trzech ludzi, wchodzą po drabinkach, a węgiel wybierają na drewnianych kozłach nawierzch dołka tak jak przy studni. W ten sposób wydobywają do 2 tonn dziennie. Sprzedają po 14 zł. za tonnę. Tak sobie radzą, jak mogą, te tysiące bezrobotnych górników.

ŻAŁOBNA KRONIKA

W drugiej połowie stycznia r. b. zmarł w Warszawie prezes rady nadzorczej Związku Spółdzielni Spożywców — Bronisław Siwik. Zmarły był prezesem Związku od roku 1924. Ponadto od 1929 r. był dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. W 1928 r. wydał zbiór swoich prac, poświęconych między innemi spółdzielczości, p. t. „W walce o prawdę".

W końcu stycznia rozstał się z tym światem długoletni kierownik oddziału warszawskiego Centralnej Kasy Spółdz. Rolniczych — Stanisław Sikorski. Spółdzielczość straciła w nim dzielnego pracownika.

Nie tędy droga

Przyszedł do mnie pewien sklepikarz i powiada: „Mam sklepik; zacząłem z niewielkim kapitałem, towar rozdałem na kredyt i obecnie nie mam już czem handlować. Weźcie mój sklep, zróbcie tam swoją filję i mnie weźcie na sklepowego".

A trzeba wiedzieć, że sklepikarz ten był kiedyś sklepowym w spółdzielni i po niebardzo pięknem rozstaniu się z nią założył własny sklepik pod bokiem filji stowarzyszenia i zaczął konkurować. Ale czem? Kredytem. I tak się dokonkurował, że dzisiaj jest bankrutem.

Spółdzielnia w porę kredyt skasowała i żyje, a on się skończył i przychodzi do spółdzielni po pracę.

Organizacja spółdzielcza oparła się niszczącej fali kryzysowej i dlatego teraz ma być schroniskiem dla zbankrutowanych sklepikarzy? Nie. Nie z braku litości lub współczucia, lecz dlatego, że na pozycjach spółdzielczych powinni trwać obecnie wypróbowani wojownicy, a nie dezerterzy.

Gdy raz, bratku, postawiłeś wyżej interes własny ponad uczciwość i dobro społeczne, nie możesz wracać do grona spółdzielców. Pogardziłeś skromnym zarobkiem pracownika spółdzielczego dla spodziewanych wielkich zysków sklepikarza — to teraz cierp biedę.

Nie tędy droga do pracy w spółdzielczości. Nie przez bankructwo osobiste, z przymusu niejako, ale z wiary w dobro naszej sprawy, słuszność i zbawczość naszej idei niech powstaje postanowienie pójścia z nami razem.

Nie możemy z litości przygarniać wykolejeńców, bo mogliby ludzie powiedzieć o nich, jak o tych dawnych wielu instruktorach rolniczych — zbankrutowanych dziedzicach: „jak swój majątek stracił, to przyszedł uczyć nas, jak mamy gospodarować."

Ludzie z duchem kramarskim, żądni dużych i łatwych zysków, nie przyniosą pożytku w organizacjach spółdzielczych. Przeciwnie, wypaczą tylko nasze idee i zniszczą poczynania. Życie dostarcza potemu dowodów.

K. Ś.

Idealizm, jako zasadniczy ton psychizmu młodości, harmonizuje z ideą kooperacji. To też kooperacja wzywa młodzież do pracy gospodarczej.

E. Milewski — Sklepy społeczne

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.